

ТИПОГРАФІЯ

П. ЛЯСКАУЕРА и В. БАБИЦКАГО.

Симъ свидѣтельствуемъ, что напечатанное
въ нашей Типографіи *изданіе*

подъ заглавіемъ:

"*Co Dziejis Karlowi
o Mickiewiczu
opowiedzial*"

въ $\frac{1}{6}$ долю листа, въ 2 печатныхъ листовъ
въ 1000 экземплярахъ во всемъ сходно
съ дозволеннымъ Цензоромъ подлинникомъ.

г. Варшава 11 Марта 1890

За Владѣльцевъ Типографіи

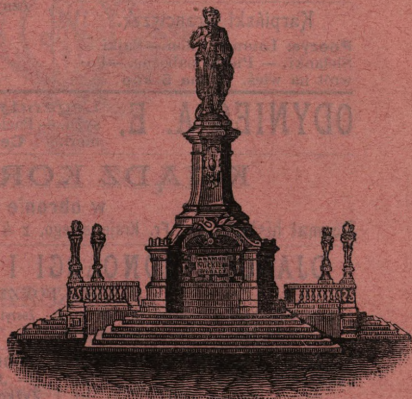
Б. Толковскій



Co Ojciec Kaziowi

O MICKIEWICZU

OPOWIEDZIAŁ.



WARSZAWA.

Nakładem T. H. Nasierowskiego.

<https://rcin.org.pl>

WYDAWNICTWA T. H. NASIEROWSKIEGO.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Adam Mickiewicz.

Bajki 5 k.

Powiatki 5 „

Sonet: Erotyczne . 5 „

„ Krymskie . 5 „

Ballady:

Świtezianka. Rybka.

Kurhanek Maryli 5 k.

To lubię. Pani Twardowska. Trzech Budrysów.

Czaty 5 kop.

ANEGDOTY Z ŻYCIA ADAMA MICKIEWICZA.

60 k.

TREŚĆ.

60 k.

Portret poety.—Z dzieciennych lat.—Szkoła i uniwersytet.—Pierwsza miłość.—Przyjaźń poety.—Zartobliwość Mickiewicza.—Ewunia.—Skromność wieszczą.—Szósty zmysł.—Improwizacja.—Żona.—Miłość rodzicielska.—Między życiem i śmiercią.—Stosunki materialne.

Teofil Lenartowicz

Poezye: Błogosławiona.—Zachwycenie.—Chata pod śniegiem. Dzieci.—Złota Kaczka.

Cena 20 kop.

Coppée Fr.

Poezye: Błogosławieństwo.—Głowa sultanki.—Romans Joanny i inne. Cena 25 kop.

Karpiński Franciszek.

Poezye: Laura i Filon.—Bajki.—Sielanki.—Pieśni nabożne.—Powrót na wieś. Cena 5 kop.

Wacław Szymanowski

Ostatnia próba, obrazek dramatyczny w jednym akcie.

Cena 15 kop.

Ordon

Poezye: Loterya.—Bałowa suknia i inne. Cena 10 kop.

STRACHY, kaprys sceniczny w 1-cj odsłonię wierszem napisał Józef Jankowski.

Cena 20 kop.

ODYNIEC A. E.

Legandy: Z życia św. Franciszka z Asyżu.—Pacierze.—Trzy wiśnie.—Memento-mori. Cena 5 kop.

KSIĄDZ KORDECKI

w obronie Częstochowy w r. 1655.

Poemat historyczny Fr. Krajewskiego, z 4 rysunkami. Cena 20 k.

DJALOGI, MONOLOGI I DEKLAMACJE:

WYBÓR POFZYJ:

Zeszyt I 20 Kop.
„ II 40 Kop.

Zeszyt III 20 k.
„ IV 40 k

Zeszyt V 80 k.
„ VI 40 k.

Zeszyt VII 20 k.
„ VIII 30 k.

Bruno-Las. Randka . . . k. 10
Londyński. Zbieg . . . „ 10
— Opuszczona . . . „ 10

Or-Ot. Kto winniejszy . . k. 10
— Jak to trudno się zakochać „ 10
Żytkowski St. Wint . . . „ 10

<https://rcin.org.pl>

Co ojciec Kaziowi
o Mickiewiczu

opowiedział.

Wydanie drugie powiększone

i licznymi rysunkami ozdobione.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00 320 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

WARSZAWA.

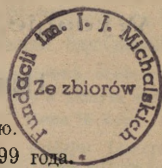
Tel. 26-68-63

Nakładem T. H. Nasierowskiego.

Druk P. Laskauera. i W. Babickiego.

<https://rcin.org.pl>

Co o życie i szlachę
o Mickiewicza



Дозволено Цензурою.
Варшава, 24 Апрелья 1899 года.

8267
<https://icm.org.pl>



ADAM MICKIEWICZ.

<https://rcin.org.pl>

Zmrok zapadał gdy przynieśli *Kurjerka*. Sześćoletni Kazio, który dobrze już literki składał, zaniósł go ojcu, a po drodze czytał sobie to, co na pierwszej stronie było wydrukowane: «Na pomnik Adama Mickiewicza złożono» i dalej cały szereg nazwisk i liczb, dużych i małych, od pięciu tysięcy do 5 kopiejek, a co kilka wierszy napisane «Od Józia i Zosi 40 kop.», to znowu «Od Dziuni i Zosi 2 rs.» i dalej: «Oleś, Staś i Mania 30 kop.» i wiele, wiele jeszcze imion dzieci, które z podarowanych sobie przez rodziców, a oszczędzonych pieniędzy, dają część na ten pomnik Mickiewicza.

Dziwnie to się Kaziowi zdawało, za co to dzieci dają te pieniądze? komu i dlaczego? Nazwisko Mickiewicza nie raz się może i obilo o niego, ale jak to czasem bywa u dzieci, jednym uchem coś wpadnie, a drugim wyleci. Więc też, gdy odniósł *Kurjer* ojcu, zapytał go:

— Mój tatuńciu, co to za Mickiewicz, dla którego tyle pieniędzy zbierają?

Ojciec uśmiechnął się i rzekł:

— To nie dla Mickiewicza samego, bo on już dawno nie żyje, ale na pomnik, na uczczenie dzieł jego, składki te płyną.

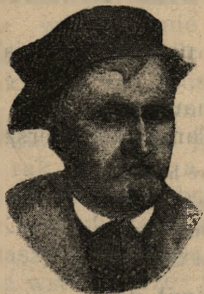
— Ale cóż on zrobił ten Mickiewicz?

Ojciec wziął Kazia na kolana, pogłaskał po jasnych włoskach i rzekł:

— Małyś jeszcze i nie wszystkobyś zrozumiał, cobym ci o Mickiewiczu mógł powiedzieć, ale dość już jesteś bystry, żeby zapamiętać najważniejsze przynajmniej rzeczy dotyczące tego wielkiego człowieka. Nim więc dadzą lampę, pogawędzimy sobie troszeczkę.

Kazio poprawił się na kolanach tatusia, wlepił w niego swoje duże niebieskie oczy i słuchał z całą uwagą co ojciec opowiadał.

— Dawno to, dawno temu, bo już przeszło 300 lat, jak polacy zaczęli pisać po polsku. Dziwne to było, to prawda, ale wówczas w całej Europie pisano po łacinie i nikomu przez długie wieki nie przyszło do głowy, żeby prostymi, zwykłymi słowami można było pisać o prostych, zwykłych rzeczach. Dopiero pierwszy **Mikołaj Rej** z Nagłowic, zaczął używać polskiego języka.



Urodził się on w 1507 roku, w Żórawnie, nad rzeką Dniestrem, w dawnej Rusi Czerwonej, a obecnie Galicji. W młodości swojej nie bardzo przykładał się do nauki, dopiero później zrozumiał potrzebę oświaty, zaczął się sam pilnie kształcić i został znakomitym pisarzem. Umarł Rej w 1569 roku.

We dwadzieścia pięć lat po Reju przyszedł na świat **Jan Kochanowski**, którego później księciem poetów polskich nazywano. Urodził się w Sycynie, w powiecie ra-

domskim, uczył się za granicą, a po powrocie do kraju zaczął pisać piękne wiersze, któremi



wszystkich w podziw wprawił. Od tego czasu za przykładem Reja i Kochanowskiego wszyscy pisarze zaczęli używać polskiego języka i przez kilkadziesiąt lat nikt po łacinie nie pisał. Otóż te kilkadziesiąt lat nazywa się złotym wie-

kiem literatury polskiej, albo wiekiem Kochanowskiego. Kochanowski umarł w 1584 roku, wkrótce po śmierci ukochanej córki Urszuli, po której stracie piękne a pełne żalu wiersze pod tytułem «Treny» napisał.

— Tatusiu — przerwał Kazio — ja też umiem coś Kochanowskiego.

— A cóż ty umiesz? skąd wiesz, że to Kochanowskiego!

— A bo mnie mamusia powiedziała, jak mnie tych wierszyków uczyła.

— No powiedz-że, coś się nauczył.

Kazio zaczął poważnie deklamować wiersze:

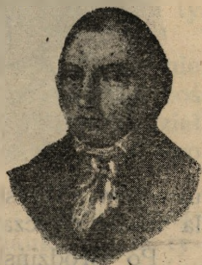
«Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary,
Czego za dobrodziejstwa którym nie masz miary
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi i niebie...»

Ojciec pogłaskał Kazia i mówił dalej:

— Widzisz sam jakie to piękne i takie też są wszystkie jego poezye, a jak ty mówisz, wierszyki. Ale po śmierci Kochanowskiego,

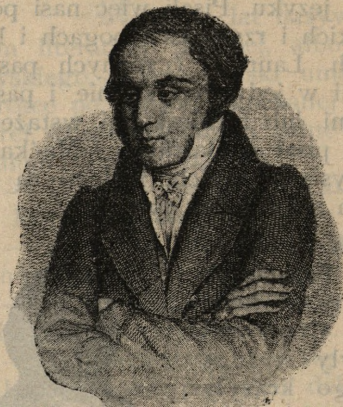
wkrótce się na gorsze zmieniło. Znowu zaczęto pisać po łacinie, a co dziwaczniejsze, to, że pisano nawet pół po polsku, a pół po łacinie. Za ledwie czasem tylko napisał kto cośkolwiek po polsku i taki stan rzeczy trwał przeszło sto pięćdziesiąt lat. Później gdy księża Pijarzy założyli szkoły, zaczęto uczyć o wiele mniej łaciny, a za to o wiele więcej francuskiego języka i ztąd zaczęło się u nas rozszerzać zamiłowanie do francuzkich poezyi i naśladowania ich, chociaż już w swoim własnym języku. Pisali więc nasi poeci o różnych greckich i rzymskich bogach i boginiach, o Filonach, Laurach i różnych pastarzach, co się stroili w jedwabne suknie i pasali baranki z różowemi lub niebieskiemi wstążeczkami, ale nikt nie pisał o Bartkach i Maćkach, o Kasiach i Marysiach, takich, jakimi są na prawdę i na jakich się codziennie patrzymy.

W tych czasach zasługuje na wspomnienie **Franciszek Karpiński**, urodzony również jak Rej na Rusi Czerwonej w 1741 r., a zmarły w 1825 roku. Wiersze jego krążyły z rąk do rąk, a i dotąd jeszcze wiele nabożnych pieśni (Karpińskiego) w kościołach naszych śpiewają: «Kiedy ranne wstają zorze» i «Wszystkie nasze dzienne sprawy,» które odmawiasz codziennie przy pacierzu, oraz kolendę «Bóg się rodzi,» pieśń przy ślubie »Oto, Boże, serc tych dwoje»



i wiele, wiele innych, są właśnie utworami Karpińskiego. Ale Karpiński tylko w nabożnych pieśniach był prawdziwym polakiem, w innych zaś swoich wierszach naśladował francuzów i jak wszyscy ówczesni poeci, opisywał greckich i rzymskich bożków.

Dopiero około 1820 roku zaczęli poeci opisywać swoje ojczyste pola i lasy, lud i obyczaje, stroje i zabawy, a pierwszym, który napisał



śliczne wierszyki o naszym ludzie, był **Kazimierz Brodziński**. Brodziński był biednym szlachcicem galicyjskim, urodził się w Królowce, około Bochni, (słynnej ze swoich kopalni soli), 1791 roku. Umarł młodo, bo w 44 roku życia w Dreźnie. Najlepszy z jego

utworów «Wiesław,» jest żywym obrazem weseła wedle obyczaju wieśniaków krakowskich.

Po Brodzińskim zjawił się **Adam Mickiewicz**, którego sława po całym świecie imię polskie rozniósła. Mickiewicz napisał tak wiele i tak pięknych rzeczy o Bogu i ludziach, że od tego czasu, można powiedzieć, że się dopiero zaczęła

nowa literatura, to jest różne wiersze, powiastki, opowiadania o rzeczach i ludziach swoich, blizkich nam sercem i podobnie do nas żyjących.

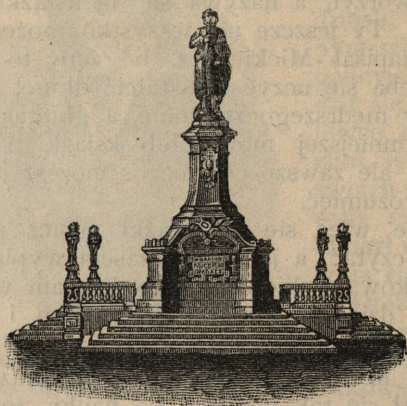
Adam Mickiewicz urodził się sto lat temu, bo w samą wigilję Bożego Narodzenia, czyli 24 Grudnia 1798 r., w małym miasteczku Nowogródka. Już w 16 latach skończył szkoły i wstąpił do uniwersytetu, a tak się pilnie i dobrze uczył, że zaledwie skończył lat dwadzieścia, już był profesorem łaciny w gimnazyum w Kownie. Wtedy to wiele pięknych rzeczy już pisał, ale dopiero później, kiedy wyjechał do Petersburga, a potem za granicę, najpiękniejszą tam książkę swoją utworzył, a nazywa się ta książka «Pan Tadeusz.» Ty jeszcze nie wszystko możesz czytać, co napisał Mickiewicz, bo żeby to zrozumieć, trzeba się uczyć i kształcić długo, bo tylko mądry mędrszego zrozumie, a głuptas nawet z najrozumniejszej mowy lub książki niewiele skorzysta, ale zawsze coś niecoś możesz już i ty pojąć i zrozumieć.

Weź-że więc się do książki, naucz płynnie i gładko czytać, a ja ci tymczasem wypiszę coś z wierszyków Mickiewicza, żebyś i sam wiedział i drugim dzieciom mógł coś i o nim i o jego poezjach powiedzieć.

Kazio ucałował rękę tatusia, a zaraz nazajutrz wziął się tak gorliwie do nauki, że za tydzień już przyszedł się ojcu pochwalić, iż już płynnie czyta na książce, a gdy egzamin dobrze się powiódł, ojciec dał mu zeszytik, w którym były różne wierszyki. Cóż z tego, gdy Kazio,

choć dobrze już mógł czytać drukowane litery, pisanych jednak nie znal.

Lubię bardzo Kazia, bo jest grzeczny i posłuszny, więc żeby zaradzić jego zmartwieniu, wydrukowałem te wierszyki, bo myślę, że i inne dzieci też będą rade, gdy się czegoś dowiedzą o Adamie Mickiewiczu, któremu właśnie w roku 1898 postawiono pomnik w Warszawie, a oprócz tego są pomniki i w innych miastach, jak w Krakowie, we Lwowie, Stanisławowie, oraz wiele tablic pamiątkowych w różnych innych miastach.

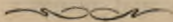


Adamowi Mickiewiczowi. — Rodacy.

W dzień przyjęcia Komunii Świętej.



Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś anioł tobie niejeden zazdrościł.
Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą!
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą!
Święta i skromna!... Grzesznicy nieczuli,
Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym,
Tobie, klęczącej przed barankiem bożym,
Jutrzenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje anioł, twój obrońca,
Czysty i cichy jak światło miesiąca,
Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
A troskliwości pełen i wesela,
Z takim nad tobą schyla się objęciem,
Jak matka nad swem sennem niemowlęciem.
Jeżeli promień nieśmiertelnej łaski
Zbyt żywo w oczach anioła jaśnieje,
I gdy się senna zbyt żywo rozśmieję,
Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
Stula nad senną zasłonę marzenia
I odlatuje, biorąc twe westchnienia.
Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe,
Jak nowe suknie, dziecięciu pod głowę.
Tak się piastunka jego codzien budzi,
Z nową miłością u Boga i ludzi.
Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
Gdybym noc jedną tak jak ty przemarzył.



POWRÓT TATY.



— «Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie, wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękajcie obrazem,
Pobożnie zmówcie paciorek.

«Tato nie wraca; ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze;
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze.»

Słyszac to dziatki, biegną wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam, przed cudownym klękają obrazem
I zaczynają paciorek.

Całują ziemię, potem: w imię Ojca,
Syna i Ducha Świętego,
Bądź pochwalona Przenajświętsza Trójca,
Teraz i czasu wszelkiego.

Potem: Ojczy nasz i Zdrowaś, i Wierzę,
Dziesięcioro i koronki,
A kiedy całe zmówili pacierze,
Wyjmą książeczki z kieszonki.

I litaniją do Najświętszej Matki
Starszy brat śpiewa, a z bratem:
«Najświętsza Matko, — przyspiewują dziatki, —
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatem!»



<https://rcin.org.pl>

Wtem słyhać turkot. Wozy jadą droga
I wóz znajomy na przedzie;
Skoczyły dzieci i krzyczą jak mogą:
— «Tato, ach, tato nasz jedzie!»

Obaczył kupiec, lży radośne leje,
Z wozu na ziemię wylata:
— «Ha, jak się macie, co się u was dzieje?
Czyście tęskniły do tata?»

«Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi?
A ot — rodzynki w koszyku»
Ten sobie mówi, a ten sobie mówi,
Pełno radości i krzyku.

— «Ruszajcie! — kupiec na sługi zawoła,
Ja z dziećmi pójdę ku miastu»
Idzie... aż zbójcy obskoczą dokoła,
A zbójców było dwunastu,

Brody ich długie, kręcone wąsiska,
Wzrok dziki, suknia plugawa;
Noże za pasem, miecz u boku błyska,
W ręku ogromna buława.

Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
Tułą się pod płaszcz na łonie,
Truchleją sługi, struchlał pan wybladły,
Drżące ku zbójcom wzniosł dłonie:

— «Ach! bierzcie wozy, ach, bierzcie dostatek,
Tylko puszczajcie nas zdrowo;
Nie róbcie małych sierotami dziątek
I młodej małżonki wdową!»

Nie słucha zgraja. Ten już wóz wyprzęga,
Zabiera konie, a drugi
— «Pieniędzy!» — krzyczy i buławą sięga,
Ów z mieczem wpada na sługi.

Wtem: — «Stójcie, stójcie!» — Krzyknie starszy
I spędza bandę precz z drogi, [zbójca
A wypuściwszy i dzieci i ojca,
«Idźcie, — rzekł, — dalej bez trwogi.»

Kupiec dziękuje, a zbójca odpowie:
— «Nie dziękuj; wyznam ci szczerze,
Pierwszybym pałkę strzaskał na twej głowie,
Gdyby nie dziątek pacierze.

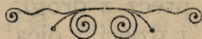
«Dziatki sprawiły, że uchodzisz cało,
Darzą cię życiem i zdrowiem;
Im więc podziękuj za to, co się stało,
A jak się stało, opowiem:

«Zdawna już słysząc o przejeździe kupca,
I ja, i moje kamraty,
Tutaj za miastem, przy wzgórk, u słupca,
Zasiadaliśmy na czaty.

«Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrósty,
Modlą się dziatki do Boga,
Słucham: z początku porwał mię śmiech pusty.
A potem litość i trwoga.

«Słucham: ojczyste przyszły na myśl strony,
Buława upadła z ręki;
Ach! ja mam żonę, i u mojej żony
Jest synek taki maleńki.

«Kupczel jedź w miasto; ja do lasu muszę,
Wy, dziatki, na ten pagórek
Biegajcie sobie i za moją duszę
Zmówcie też czasem paciórek.»



PRZYJACIELE.



Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie.
Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim po-

[wiecie,

Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka,

[Leszek,

Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, co moje, to twoje;

Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek,

Ziarnko dzielili na dwoje;

Słowem tacy przyjaciele,

Jakich i wtenczas liczono niewiele,

Rzekłbyś dwój-duch w jednym cielem.

O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy

Kiedy gadali, łącząc swoje czułe mowy

Do kukań zozul i krakań gawronich,

Alić ryknęło raptem coś koło nich,

Leszek na dąb, nuż po pniu skakać jak dzięciołek.

Mieszek tej sztuki nie umie,

Tylko wyciąga z dołu ręce: «Kumiel!»

Kum już wylazł na wierzchołek,

<https://rcin.org.pl>

Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbłądnąć, paść na twarz, a już niedźwiedź kroczy,
Trafia na czoło, maca, jak trup leży...

Wnosi, że to nieboszczyk i że już nie świeży.
Więc, mruknąwszy ze wzgardą, odwraca się
[w knieje

Bo niedźwiedź litwin mięs nieświeżych nie je.

Dopieroż Mieszek odżył. — «Było z tobą
[krucho!

Woła kum — szczęście, Mieszku, że cię nie za-
[drapał!

Ale co on tak długo tam nad tobą sapał,

Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?»

— «Powiedział mi — rzekł Mieszek — przysłowie
[niedźwiedzie:

Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.»



DZWON I DZWONKI.

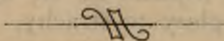


Dzwonki razu jednego świegotały z wieży
Do dzwona, który w piasku pod kościołem leży:
— «Widzisz, bracie, choć mniejsi, jak śpiewać
[umiemy;

Cóż tobie po wielkości, gdyś głuchy i niemy?»

— «O, głośni braciszku! — dzwon smutny za-
[szeptał,

Dziękujcie plebanowi, że mię w piasek wdeptał.»



ŻABY I ICH KRÓLE.



Rzeczpospolita żabska wodami i lądem
Szerzyła się od wieków, a stała nierządem.

Tam każda obywatelka,
Mała, czy wielka.
Gdzie chciała, mogła skakać,
Karmić się i ikrzyć.

Ten zbytek swobód w końcu zaczynał się przy-
Zauważyły, że sąsiednie państwa [krzyć.

Używają pod królmi rządneho poddaństwa,

Że lew panem czworonogów,

Orzeł nad ptaki,

U pszczoł jest królowa ula;

A więc w krzyk do Jowisza:

«Królul! ojcz bogów,

Dajże i nam króla — króla!»

Powolny bóg wszechżabstwu na króla użyzca
Małego jako Łokiet Kija Kijowicza.

Spadł Kij i pluskiem wszemu obwieścił się błotu.

Struchlały żaby na ten majestat łoskotu.

Milczą dzień i noc, ledwie śmiejąc dychać,

Nazajutrz jedna drugiej pytają: «Co słyhać?

Czy niema co od króla?» Aż śmielsze i starsze

Ruszają przed oblicze stawić się monarsze.

Zrazu zdala, w bojaźni, by się nie narazić;

Potem, przemógłszy te strachy,

Brat za brat z królem biorą się pod pachy,
I zaczynają na kark mu włożyć.
«Toż to taki ma być król?... Najjaśniejszy Bela,
Nie wiele z niego będziem mieć wesela;
Król, co po karku bezkarnie go gładzim,
Niechaj nam abdykuje zaraz, niedołęga!
Potrzebna nam jest władza, ale władza tęga!»

Bóg, gdy ta nowa skarga żab niebo przebija,
Zdegradował króla Kija,
A zamianował węża królem żabim.
Ten pełzacz, pływacz i biegacz,
Podśluchiwał i dostrzegacz,
Wszędzie wiera pod wodę, pod kamienie, pod
Wszędzie szuka nadużyć i karze okropnie. [pnie,
Arystokracya naprzód gryziona jest żabia,
Że się nadyma i zbyt się utłuszcza;
Gryziony potem chudy lud, że nie zarabia
I że się na dno biedy opuszcza;
Gryzione są krzykacze, że wrzeszczą namiętnie,
Gryzieni cisi, że śmia siedzieć obojętnie.

Tak gryząc je swobodnie, wąż do dziś dnia hula,
A rzeczpospolita żab bolesnemi skwierki
Do dziś dnia woła o innego króla,
Lecz bóg nie chce się więcej mieszać w jej roz-
[terki.



PANI TWARDOWSKA.



Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola:
Ledwie karczmy nie rozwałą,
Cha, cha, chi, chi, hejże, hola!

Twardowski siadł w końcu stoła,
Podparł się w boki jak basza:
Hulaj dusza, hulaj! — woła,
Śmiesz, tumani przestrasza.

Żołnierzowi co grał zucha,
Wszystkich łaje i potęca,
Świsnął szablą koło ucha,
Już z żołnierza masz zająca!

Na patrona z trybunału
Co milczkiem wypróżniał rondel,
Zadzwonil kieską pomału;
Z patrona robi się kondel.

Szewcu w nos wyciął trzy szczutki,
Do łba przymknał trzy rureczki
Cmoknął: cmok — i gdańskiej wódki
Wytoczył ze łba pół beczki.

Wtem gdy wódkę pił z kielicha,
Kielich zaświstał, zazgrzytał:
Patrzy na dno... — „Co u licha!
Po coś tu kumie zawitał?“

<https://rcin.org.pl>



<https://rcin.org.pl>

Djablik to był w wódce na dnie,
Istny niemiec, sztuczka kusa;
Skłonił się gościom układnie.
Zdjął kapelusz i dał susa.

Z kielicha aż na podłogę
Pada, rośnie na dwa łokcie,
Nos jak haczyk, kurzą nogę
I krogulcze ma paznogie.

— „A, Twardowski? witam bracie!“
To mówiąc bieży obcesem,
— Cóż to? czyli mię nie znacie?
Jestem Mefistofeilesem!

„Wszak zemnąś na Łysej górze
Robił o duszę zapisy,
Cyrograf na byczej skórze
Podpisałeś Ty i bisy

„Miały słuchać twego rymu:
Ty jak dwa lata przebiegą,
Miałeś pojechać do Rzymu,
By cię tam porwać jak swego.

„Już i siedem lat uciekło,
Cyrograf na dal nie służy,
Ty, czarami dręcząc piekło,
Ani myślisz o podróży.

„Ale zemsta, choć leniwa,
Nagnała cię w nasze sieci:
Ta karczma RZYM się nazywa,
Kładę adres na waszej pi

Twardowski ku drzwiom się skwapił
Na takie dictum acerbum,
Djabeł za kontusz ułapił
— „A gdzie jest nobile verbum?”

Co tu począć? Kusa rada,
Przyjdzie już nałożyć głową...
Twardowski na koncept wpada
I zadaje trudność nową.

— „Patrz w kontrakt, Mefistofilu,
Tam warunki takie stoją:
Po latach tyłu a tyłu
Gdy przyjdiesz brać duszę moją,

Będę miał prawo trzy razy
Zaprządz cię do roboty,
A ty najtwardsze rozkazy
Musisz spełnić co do joty.

„Patrz, oto karczmy godło:
Koń malowany na płótnie;
Ja chcę mu wskoczyć na siodło,
A koń niech z kopyta utnie.

„Skreć mi przytem biczyk z piasku,
Żebym miał czem konia chłostać,
I wymuruj gmach w tym lasku,
Bym miał gdzie na popas zostać.

„Gmach będzie z ziarenek orzecha,
Wysoki pod szczyt Krępaku,
Z bród żydowskich ma być strzecha
Podbita nasieniem z maku.

„Patrz, oto na miarę świeczek,
Cał gruby, długi trzy cale;
W każde z makowych ziarneczek
Wbij mi takie trzy bretnale.“

Mefistofil duchem skoczy,
Konia czyści, karmi, poi,
Potem bież z piasku utoczy
I już w gotowości stoi.

Twardowski dosiadł biegusa,
Próbóje podskoków, zwrotów,
Stępa, galopa i kłusa,
Patrzy, aż i gmach już gotów.

— „No! wygrałeś panie biesie,
Lecz druga rzecz nieskończona;
Trzeba skąpać się w tej misie,
A to jest woda święcona.“

Djabeł kurczy się i krztusi,
Aż zimny pot na nim bije,
Lecz pan każe, sługa musi,
Skąpał się biedak po szyję.

Wyleciał potem jak z procy,
Otrząsł się, *drbum*, parsknął raźnie:
— „Teraz jużes w naszej mocy
Najgorętszszam odbył łaźnie.“

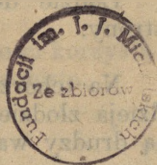
— „Jeszcze jedno, będzie kwita,
Zaraz pęknie moc czartowska,
Patrzaj, oto jest kobieta
Moja żoneczka, Twardowska.

„Ja na rok u belzebuba
Przyjmę za ciebie mieszkanie,
Niech przez ten rok moja luba,
Z tobą jak z mężem zostanie.

„Przysiąż jej miłość, szacunek
I posłuszeństwo bez granic,
Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała ugoda na nic’“

Djabeł do niego pól ucha
Pół oka zwrócił do samki;
Niby patrzy, niby słucho
Tymczasem już blizki klamki.

Gdy mu Twardowski dokucza,
Oddrzwi, od okna odpycha,
Czmychnąwszy dziurką od klucza
Dotąd jak czmycha tak czmycha.



AFORYZMY I ZDANIA.

Będzie ten płakał kto się z płaczu śmieje.

*

Nauką i pieniędzmi drudzy cię wzbogacą. Mądrość, musisz sam z siebie własną zdobyć pracą.

*

Kiedy pierwszy raz wejść w jakie zgromadzenie,
By poznać ludzi zważam ich spojrzenie,
Rozsądni naprzód spojrzą na mą nogę prawą,
Głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą.

*

Ludzie dobrzy sądzą zaczynając od dobrej strony.

*

Na tchórza najsrożej nastają tchórze, na złodzieja złodzieje, a z warjata najgłośniej się śmieją drudzy warjaci.

*

Jad udziela natura stworzeniom ezolgającym się, najsilniejsze nie mają go.

*

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

*

Zaiste miłe Bogu jest aniołów pienie,
Ale daleko miłsze człowieka milczenie.

*

Muzyk zmiesza orkiestrę najlepiej dobraną
Jeśli grając, stara się, żeby go słyszano.

*

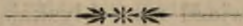
Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może,
I wyższy rozum tylko na większej pokorze.

*

Mędrzec zwyczajnych ludzi z rozmowy ocenia,
A nadzwyczajnych mężów poznaje z milczenia.

*

Skarżysz się, że ktoś z twojej własności korzysta:
Grzech jest jedna twoja własność osobista.



ZOSIA.

(Wyjątek z poematu «Pan Tadeusz»).

... Zosia w porannym stroju i z głową odkrytą
Stała, trzymając w ręku podniesione sito;
Do nóg jej biegło ptastwo. Ztąd kury szurpate
Toczą się kłębkami, ztamtąd kogutki czubate,
Wstrząsając koralowe na głowach szyszaki
I wiosłując skrzydłami przez bruzdy i krzaki,
Szeroko wyciągają ostrożaste pięty;
Za niemi zwolna indyk sunie się odęty,
Sarkając na trzpiotalstwo swej krzykliwej żony;
Owdzie pawie jak tratwy, długimi ogony
Sterują się po łące, a gdzieniegdzie z góry
Upada jak kiść śniegu gołąb srebrnopióry.
Wpośrodku zielonego okręgu murawy,
Ściska się okrąg ptastwa, krzykliwy, ruchawy,
Opasany gołębi sznurem, nakształt wstęgi
Białej, środkiem pstrokaty w gwiazdy, w cętki,
[w pręgi.
Tu dzioby bursztynowe, tam czubki z koralu
Wznoszą się z gęstwi pierza, jak ryby z pod fali;
Wysuwają się szyje i w ruchach łagodnych
Chwieją się ciągle nakształt tulipanów wodnych;
Tysiące jak gwiazd oczu błyskają ku Zosi.

Ona w środku wysoko nad ptastwem się
[wznosi;

Sama biała i w długą bieliznę ubrana,
Kręci się, jak bijąca śród kwiatów fontana;

Czerpie z sita i sypie na skrzydła i głowy,
Ręką jak perły białą, gęsty grad perłowy
Krup jęczmiennych. To ziarno godne pańskich
[stołów

Robi się dla zaprawy litewskich rosołów;
Zosia je wykradając z szafy ochmistrzyni
Dla swego drobiu, szkodę w gospodarstwie czyni.

Usłyszała wołanie: «Zosiul!...» To głos cioci!
Sypnęła razem ptastwu ostatek łakoci,
A sama kręcąc sito, jako tanecznicą
Bębenek, i w takt bijąc, swawolna dziewica
Jeła skakać przez pawie, gołębie i kury:
Zmieszane ptastwo tłumnie furknęło do góry.
Zosia, stopami ledwie dotykając ziemi,
Zdawała się najwyżej bujać między niemi;
Przodem gołębie, które w biegu płoszy,
Leciały, jak przed wozem bogini rozkoszy.

Zosia przez okno z krzykiem do alkowy wpadła
I na kolanach ciotki zadyszana siadła;
Telimena, całując i głaszcząc pod brodę,
Z radością zważa dziecka żywość i urodę,
(Bo prawdziwie kochała swą wychowanicę).
Ale znowu poważnie nastroiła lice,
Wstała, i przechodząc się wszereż i wzdłuż alkowy,
Dzierżąc palec przy ustach, temi rzekła słowa:

«Kochana Zosiu, już też całkiem zapominasz
I na stan i na wiek twój: wszak to dziś zaczy-
[nasz

Rok czternasty. Czas rzucić indyki i kurki;
Fi! to godna zabawka dygnitarskiej córki!
I z umurzaną dziatwą chłopską już dowoli
Napieściłaś się! Zosiu, patrząc, serce boli:
Opaliłaś okropnie płeć, czysta cyganka,
A chodzisz i ruszasz się jak parafianka.
Już ja temu wszystkiemu na przyszłość zaradzę:
Od dziś zacznę, dziś ciebie na świat wyprowadzę,
Do salonu, do gości, — gości mamy siła;
Patrzej-że, ażebyś mi wstydu nie zrobiła.»

Zosia skoczyła z miejsca i klasnęła w dłonie,
I ciotce zawisnąwszy oburącz na łonie,
Płakała i śmiała się naprzemian z radości.
«Ach, ciotciu, już tak dawno nie widziałam gości!
Od czasu jak tu żyję z kury i indyki,
Jeden gość, co widziałam, to był gołąb dziki.
Już mi troszeczkę nudno tak siedzieć w alkwie;
Pan Sędzia nawet mówi, że to źle na zdrowie.»

«Sędzia! przerwała ciotka, ciągle mi dokuczał,
Żeby cię na świat wywieść; ciągle pod nos mru-
[czał,
Że już jesteś dorosłą: sam nie wie, co plecie,
Dziaduś nigdy na wielkim niebywałym świecie.
Ja wiem lepiej, jak długo trzeba się sposobić
Panience, by wyszedłszy na świat efekt zrobić;
Wiedz, Zosiu, że kto rośnie na widoku ludzi,
Choć piękny, choć rozumny, efektów nie wzbudzi,
Gdy go wszyscy przywykną widzieć od małeńka.
Lecz niechaj ukształcona, dorosła panienka

Nagle ni stąd ni zowąd przed światem zabłyśnie,
Wtenczas każdy się do niej przez ciekawość

[ciśnie,

Wszystkie jej ruchy, rzuty oczu jej uważa,
Słowa jej podsłuchiwa i drugim powtarza;
A kiedy wejdzie w modę raz młoda osoba,
Każdy ją chwalić musi, choć i niepodoba.
Znaleźć się, spodziewam się, że umiesz; w stolicy
Urosłaś; choć dwa lata mieszkasz w okolicy,
Nie zapomniałaś jeszcze całkiem Petersburka.
No, Zosiu, toaletę rób, dostań tam z biurka,
Nagotowane znajdziesz wszystko do ubrania.
Śpiesz się, bo lada chwila wrócą z polowania.»

Wezwano pokojową i służącą dziewczkę:
W naczynie srebrne wody wylano konewkę.
Zosia, jak wróbel w piasku, trzepoce się, myje
Z pomocą sługi ręce, oblicze i szyję.
Telimena otwiera petersburskie składy,
Dobywa flaszki perfum, słoiki pomady,
Pokrapia Zosię wkoło wyborną perfumą,
(Woń napełniła izbę), włos namaszcza gumą.
Zosia kładnie pończoszki białe, ażurowe
I trzewiki warszawskie białe, atlasowe.
Tymczasem pokojowa sznurowała stanik,
Potem rzuciła na gors pannie pudermanik;
Zaczęto przypieczone zbierać papiloty,
Pukle, że nazbyt krótkie, uwito w dwa sploty,
Zostawując na czole i skroniach włos gładki,
Pokojowa zaś świeżo zebrane bławatki
Uwiązawszy w plecionkę, daje Telimenie,
Ta ją do głowy Zosi przyszpila uczenie,

Z prawej strony na lewo: kwiat od białych
[włosów
Odbijał bardzo pięknie, jak od zboża kłosów!
Zdjęto puderman, całe ubranie gotowe.
Zosia białą sukienkę wrzuciła przez głowę,
Chusteczkę batystową, białą w ręku zwiija
I tak cała wygląda biała jak lilija.

Poprawiwszy raz jeszcze i włosów i stroju,
Kazano jej wzdłuż i wszerz przejść się po po-
[koju.

Telimena uważa znawczyni oczyma,
Musztruje siostrzenicę, gniewa się i zżyma;
Aż na dygnienie Zosi krzyknęła z rozpaczy:
«Ja nieszczęśliwa! Zosiu, widzisz, co to znaczy
Życ z gęśmi, z pastuchami! tak nogi rozszerzasz
Jak chłopiec, okiem w prawo i w lewo uderzasz
Czysto rozwódka... Dygnij, patrz jaka niewinna!»
«Ach, ciociu! rzekła smutnie Zosia, cóż ja winna?
Ciotka mnie zamykała; nie było z kim tańczyć,
Lubiłam z nudy ptastwo paść i dzieci niańczyć.
Ale poczekaj, ciociu, niechno się pobawię
Trochę z ludźmi, obaczysz, jak się ja poprawię...»

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH
BIBLIOTEKA
00 350 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



F 8267

SKARBZYK DEKLAMACYI

dla młodzieży

Cena 50 kop. w oprawie 60 kop.

Krasiński Zygmunt

Poezye: Koloseum.—Ułamek z glosy św. Teresy.—Przestroga.—Do kobiety.—Po śmierci.—Roma.—Głos szatana.—Do p. D. P.—Do ukochanej.—Pożegnanie.—Syn cieniów.—Z nocy letniej i inne.

Cena 15 kop.

Brodziński Kazimierz.

❁ „WIESŁAW” ❁

Cena 5 kop.

PŁUG ADAM.

„Sroczka” obrazek zaściankowy z 7 ilustracyami i portr. autora wydanie miniaturowe. Cena 15 kop.

Dante Alighieri.

Boska komedia. Część pierwsza z ilustracyami G. Doré'go.
Cena 50 kop.

Czajkowski Antoni.

Baśń o żelaznym wilku i o pięknym królewiczu.—Madej.
Cena 10 kop.

Ignacy Krasicki.

BAJKI.

Cena 15 kop.

Grabowski Bronisław.

Krzyż w oazie.—Rzeźbiarz Lychares (obrazek starogrecki).
Cena 5 kop.

SŁOWACKI JULJUSZ.

ARAB — MNICH

(powieści wschodnie. Cena 5 k.)

W Szwajcaryi.—Ojciec Zadżumionych.

Cena 10 kop.

„LALKA” Żart satyryczny napisał wierszem Józef Jankowski
wyd. miniaturowe (w oprawie)
Cena 30 kop.

Djabeł wśród ludu.

Bajki. Gawędy. Powieści. Treść: O djable jako schudł przy babie.— O djable wódkorobie i ubogim kmiotku.—Djabeł i mądry chłop. Chłop i djabeł. Cena 10 kop.

Legendy, powiastki i pieśni.

Czarodziejska fujarka.—Osieczyna i leszczyna.—Lwia jama.—Bór.—Sosna.—Pieśń prządki.—Śpiew wieśniaczki nad kołyską.

Cena 10 kop.

Alfred Tennyson.

GINEWRA tłumacz. Adam Pajgert. Cena 5 kop.

❁ „ŚPIEWNIK POLSKI” ❁

WYBÓR PIEŚNI Z POETÓW POLSKICH.

Zeszytów 4. Cena zeszytu 10 kop.

<https://rcin.org.pl>

Wydawnictwa Anegdotyczne i Humorystyczno-Satyryczne

Z ILLUSTRACYAMI.

A. B. C.

Elementarz Żydowski humorystyczny ułożył Goliaż
Doświadczyński. Chojzek Myszames z Pa-
canowa. Cena 20 kop.

Księga Anegdot.

Anegdoty historyczne i humory-
styczne. Cena 20 kop.

DANDYS

Kalendarzyk humorystyczno-satyryczny.

Cena 20 kop.

BAJARZ

— Anegdotyczno-humorystyczny.
Cena 15 kop.

Aloizy Żółkowski.

Momus i Potpourri.

Cena 60 kop.

ZWIERCIADEŁKO

w którym każdy powinien się co-
dzień przeglądać. Cena 20 kop.

ŚPIEWNIK

Argentyńsko - Nalewkowski.

Tekst do znanych melodi.

Cena 10 kop.

Ach! te panny!

en face i z profilu.
Cena 25 kop.

NASZE ŻONY I ŻONECZKI.

Cena 25 kop.

Nasi mężowie i mężulkowie

(w domu i za domem).

Obserwował i do druku podał

Ten trzeci. Cena 25 kop.

NASZE DZIECI

Cena 20 kop.

ŻYD

KALENDARZ HUMORYSTYCZNY

Cena 20 kop.

MAZUR halendarz humo-
rystyczny.

Cena 20 kop.

„TESCIOWA“

MILY UPOMINEK.

Cena 20 kop.

KOBIETA

Zbiór Aforyzmów, Myśli, Zdań i Przysłów o kobiecie.

zebrał *Agricola Prosper Doświadczyński.*

Cena 20 kop.

OBRAZKI ŻYDOWSKIE:

Deklamacje, Monologi, Śpiewki, Toasty i inne śmieszności

zebrał *Ajzyk Zabawny.* — Cena 20 kop.

HELISTAN.

SZKICE I OBRAZKI

z ilustracjami Arkadiusza Mucharskiego. — Cena 20 kop.

Zamówienia z prowincyi adresować należy:

T. H. Nasierowski, Warszawa, Młodsza 1.

Wysła za zaliczeniem pocztowem.

<https://rcin.org.pl>